

## O POCZĄTKACH PORADNI RODZINNEJ I DZIEŁA DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO NA JASNEJ GÓRZE

Wywiad<sup>1</sup>, który przeprowadził ojciec **Łukasz Filipiuk OSPPE**  
ze **Stanisławą Nowicką**, członkinią Instytutu Prymasa  
Wyszyńskiego<sup>2</sup>

Częstochowa, Dom Pamięci Prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego,  
2 listopada 2023 r.

*Pani Stanisłavo, dziękując za możliwość naszej rozmowy, chciał-  
-bym najpierw zapytać o to, jak rozpoczęła się Pani przygoda z Jasną  
Górką, w szczególności zaś z Przychodnią Rodzinną na Jasnej Górze?*

Właściwie to całe moje życie jest związane z Jasną Górą. Początki sięgają Instytutu Prymasa Wyszyńskiego od 1952 roku... Szczególne wydarzenie dla mnie, to Jasnogórskie Śluby Narodu - wtedy byłam na Jasnej Górze, tutaj mieszkaliśmy, w tzw. „pokojach królewskich”. Byłam bardzo blisko wszystkich wydarzeń, które się działy w związku z 300. rocznicą obrony Jasnej Góry. Ta milionowa rzesza ludzi, która przybyła pod szczyt Jasnej Góry, była dla nas wszystkich ogromną nadzieją. Ludzie, mimo trudnych warunków panujących w naszym kraju w tamtym czasie – walka z Kościołem, rozpowszechniona ateizacja – okazali się być wiernymi i ich przybycie było tak wielką niespodzianką jak i wyrazem nadziei dla

---

<sup>1</sup> Tekst autoryzowany.

<sup>2</sup> Stanisława Nowicka do Instytutu Prymasa Wyszyńskiego wstąpiła na początku lat pięćdziesiątych XX wieku. Większość swojego życia konsekrowanego spędziła na Jasnej Górze. Najpierw była zaangażowana w Poradnię dla Młodych, którą zapoczątkowała i współtworzyła, potem w Poradni Życia Rodzinnego a także w Jasnogórskim Telefonie Zaufania. Tu właśnie zetknęła się z inicjatywą identyfikującą się jako dzieło duchowej adopcji dziecka poczętego.

nas wszystkich. Informacje o obchodach Uroczystości Cudownej Obrony Jasnej Góry uprzednio były dostarczone do niemal każdej parafii w Polsce. Wówczas Panie z Instytutu mocno zaangażowały się w to wydarzenie, rozwożąc zaproszenia do parafii. Inna droga rozsyłania listów odbywała się przez kurie biskupie. Proboszczowie odpowiedzieli pozytywnie na to zaproszenie. Przybyły wraz z nimi rzesze wiernych, co jeszcze raz podkreślałam, było dla nas wielką radością. Śluby Jasnogórskie były doskonałą okazją, aby pośród wielu aspektów życia religijnego i narodowego w Polsce, mocno podkreślić sprawę OBRONY ŻYCIA. Wiązała się ona z wydarzeniami, jakie miały wówczas miejsce. W roku 1956 roku uchwalono ustawę o przerywaniu ciąży. Zdarzenie to było wielkim zmartwieniem dla księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, który wtedy przebywał w więzieniu. On to przygotował tekst ŚLUBÓW JASNOGÓRSKICH, w którym zamieścił piękny passus dotyczący obrony życia.

Zanim przytoczę to wezwanie, warto wspomnieć, że zagadnienie obrony życia było jednym z wyzwań, które później funkcjonowało jako program na rok pracy duszpasterskiej odnośnie do tematu wartości i godności życia. W ogóle trzeba zaznaczyć, że Prymas przygotował taki tekst Ślubów Jasnogórskich, aby można go było wykorzystać w ramach Wielkiej Nowenny przed Millennium Chrześcijaństwa w Polsce. Tekst Ślubów przygotował ksiądz Prymas na prośbę Ojców Paulinów. Pozwoli Ojciec, że posłużę się tym tekstem, aby przytaczając go, niczego nie zmienić. Brzmi on następująco:

*Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przymierzamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.*

*Walczyć będziemy w obronie każdego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli zadać śmierć bezbronnym.*

*Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca wszelkiego życia i za najcenniejszy skarb Narodu.*

Było to niesamowite doświadczenie, słysząc milionowy tłum ludzi zgromadzony na placu przed Szczytem głośno powtarzający słowa PRZYRZEKAMY. Szokujące jest również to, że rozumienie walki o życie dzieci poczętych było połączone z myślą o naszej przeszłości, w której walka ta miała jednak inny charakter. Nasi ojcowie walczyli o wolność. Dzisiaj walka o życie nienarodzonych jest nie tylko walką o WOLNOŚĆ

(każdego z osobna i całego Narodu), ale właśnie o ŻYCIE. Dar życia to jedna z największych łask Ojca niebieskiego i najcenniejszy skarb Narodu. Ślubowanie to było niezwykle wzruszające, gdyż praktyka aborcji była w Polsce bardzo rozpowszechniona. Dlatego zaczęły powstawać Poradnie Życia Rodzinnego, aby dobrze przygotowywać małżonków do odpowiedzialności za życie.

W 1964 roku, na Jasnej Górze, również powstała Poradnia Rodzinna. Wcześniej istniała już tego rodzaju placówka, ale działała ona trochę na innych zasadach. Nowo powstała Poradnia miała na celu przygotowanie młodych par do małżeństwa i wychowanie ich do troski o życie, i do świadomej odpowiedzialności za nie. Panowało przekonanie o ogromnej potrzebie duszpasterskiej w zakresie promocji życia i jego obrony przed aborcją.

***Czyli można powiedzieć, że powstanie PORADNI RODZINNEJ było odpowiedzią na Śluby Jasnogórskie?***

Tak! Poradnia wyraźnie była odpowiedzią na Śluby Jasnogórskie. W ogóle powstało wówczas Duszpasterstwo Rodzin przy Konferencji Episkopatu Polski. To dokonało się po wyjściu Prymasa z więzienia.

***Pani przepracowała w Poradni Rodzinnej 30 lat, a wcześniej w Poradni dla Młodych. Jak wspomina Pani ten czas?***

To był bardzo piękny czas! Wiele się wydarzyło, wiele pięknych doświadczeń mogłabym tutaj przytoczyć. Poradnia Rodzinna była tak zaplanowana, że miała być formą pomocy dla konfesjonału. Generalnie, spowiednicy mieli ogromny problem z kwestią aborcji i bólem duchowym, jakiego ludzie doświadczali po aborcji. Ból ten dotyczył tak kobiet, jak i mężczyzn, chociaż w większości były to kobiety. W czasie spowiedzi wychodziły te problemy. Spowiednicy odsyłali tych penitentów do Poradni, aby mogli o swoim problemie porozmawiać szerszej, rozeznaczyć, co można by jeszcze zrobić, by uświadomić sobie własną odpowiedzialność za życie.

### *Poza wysłuchaniem, jaką jeszcze pomoc ci ludzie mogli otrzymać?*

Wyjście było dwojakie. Albo otrzymywali skierowanie do Poradni w miejscu, w którym mieszkają, albo też pokrótce informowaliśmy ich o tym, czym jest CUD ŻYCIA. Koniecznym było pouczenie ich o odpowiedzialności za życie drugiego człowieka, ale też wskazanie na kwestię sumienia. Chodziło o to, by ci ludzie byli świadomi wielkiej wagi grzechu aborcji i rozumieli to, co się z nimi dzieje po dokonaniu aborcji. Oni wiedzieli, przeczuwali, że aborcja niszczy ich życie tak w wymiarze fizycznym, jak i duchowym. Gdzieś w głębi to czuli, choć nie zawsze umieli to właściwie rozeznąć i nazwać.

Przychodzili mężczyźni i kobiety... W większości były to kobiety, które bardzo mocno przeżywały syndrom postaborcyjny. Jak wiadomo, przejawia się on w wielkim znerwicowaniu, poczuciu własnej niemoicy i wyrzutach sumienia. Kobiety nieraz pytały – *jak mogłam to zrobić?* Jednak historia nie była dla nich nauczycielką życia, bo nierzadko wracały do nas kobiety po dokonaniu drugiej, a nawet trzeciej aborcji. Wówczas winę próbowały rzucić na mężów, których obwiniały o to, że nie chcieli oni mieć dzieci, one zaś pozostawały w tym bezradne.

W poradni najważniejsze było to, aby ludzie stanęli wobec prawdy o sobie, o tym, co zrobili. Po prostu, aby usłyszeli samych siebie, zobaczyli, jak oni to przeżywają i oczywiście, aby mogli uzyskać jakieś światło, pomoc na przyszłość. To przejście od konfesjonału do Poradni nie było pokutą, lecz zachętą. Stąd nasuwa się wniosek, że wiele osób mogło z tej zachęty nie skorzystać, nie pojawić się w Poradni, po prostu nie przyjsć. Niemniej jednak w Poradni nie brakowało pracy. Był czas, kiedy tych kobiet przychodziło bardzo wiele. Często u źródeł problemów związanych z aborcją tkwiły ogólne problemy rodzinne, brak porozumienia, niezgoda między małżonkami.

Syndrom postaborcyjny jest o tyle trudny, że po aborcji cała równowaga biologiczna kobiety zostaje zachwiana. Przede wszystkim przez ten okropny czyn dokonuje się niejako zaprzeczenie tej wielkiej misji, do której każda kobieta jest zaproszona – czyli macierzyństwa. Naruszenie macierzyństwa po prostu boli. Tego nie można inaczej nazwać. Ogromny ból rysował się na ich twarzach. Często nie mogły spać nocą, miały koszmary, budziły się z krzykiem. Towarzyszyło im poczucie winy, że coś takiego zrobiły, po czym trudno się odnaleźć. Mierząc się z bólem, jaki ciąży na kobiecie pozwalającej na zabicie swojego nienarodzonego dziecka, wiele

z nich odreagowywało złością, a nawet żalem i pretensjami. I z tym też trzeba było sobie jakoś poradzić.

W ogóle moja praca na Jasnej Górze rozpoczęła się w nietypowych okolicznościach. Po powrocie z długiego leczenia w szpitalu, przyjechałam do Częstochowy ze świadomością, że szybko do pracy (pielęgniarstwo) nie wrócę. Pytam więc Maryi, co dalej ze mną będzie? Jednocześnie wszystko Jej zawierzam. Wychodząc z Kaplicy Matki Bożej spotkałam dziewczynę, która ogromnie płakała... Pytam więc ją, czy coś się stało. A ona ciągle powtarza jedno zdanie: *Dlaczego mi nikt nie powiedział – NIE RÓB TEGO?!* Powtórzyło się to kilka razy. Dopytywałam o szczegóły, lecz ona ciągle płakała. Po chwili zaprosiłam ją do Poradni Młodzieżowej, w której też pracowałam, aby móc spokojnie z nią porozmawiać. Spotkanie trwało niemal pół dnia. Patrząc na nią, miałam wrażenie, że widzę wrak człowieka... Po chwili dowiaduję się, że ona jest już po usunięciu ciąży. Ojciec dziecka nie chciał o nim słyszeć i wręczył jej pieniądze na aborcję. Będąc w szoku poszła i zwierzyła się swojej matce, co się stało. Matka potwierdziła, że powinna usunąć dziecko, bo ma przed sobą studia i całe życie, a dziecko wszystko popsuje. Po dokonaniu aborcji dziewczyna załamała się psychicznie. Przyjechała do Matki Bożej wypłakać się, przeprosić i zrozumieć, dlaczego została w to wszystko wciągnięta. Spotkanie z tą młodą dziewczyną pokazało mi drogę mojego powołania.

***A co było najtrudniejsze dla tych osób, które odczuwały głęboki niepokój lub cierpiały z powodu dokonanej aborcji?***

Przed wszystkim wyrzuty sumienia i chęć ucieczki od tego, co się stało. Choć łatwe to nie było. Dla tej konkretnej osoby – tej młodej dziewczyny – to było pokonanie w sobie bólu też w stosunku do własnej matki. Mimo tego, że założyła rodzinę, urodziła syna, to przez lata nie umiała przebaczyć matce tego, do czego ją niejako zmusiła lub z czym ją zostawiła samą. Później przyszły chwile, kiedy to matka potrzebowała już pomocy od córki. W tej dziewczynie był ogromny ból, poczucie samotności, niemożność przebaczenia i wielki niepokój. Wiele lat byłyśmy w kontakcie. Odbyłyśmy wiele rozmów. To była niezwykle trudna przeprawa. Przebaczyć matce!

***W tym czasie, kiedy Pani posługiwała w Poradni Rodzinnej, pojawiło się na Jasnej Górze dzieło Duchowej Adopcji i jego pierwsze kroki wiążą się właśnie z Poradnią Rodzinną. Jakie były początki tego dzieła?***

Tak. To było dopiero w 1994 roku. Wtedy została na Jasnej Górze zaszczipiona Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego. Wynikało to z wielkiej potrzeby pomocy ludziom, którzy jej od nas oczekiwali. Udzielając im duchowego wsparcia, pragnęliśmy zostawić ich z konkretnym zadaniem. Przeczuwaliśmy jednocześnie, że musi być na Jasnej Górze oddzielne miejsce poświęcone tej sprawie. W Polsce dzieło Duchowej Adopcji już rozwijało się, nabierało tempa. Widzieliśmy jednak, że jest ono pomocą i odpowiedzią przede wszystkim na problemy i potrzeby kobiet po aborcji. Dzieło Duchowej Adopcji miało polegać na tym, aby poprzez modlitwę ratować życie dziecka, które jest poczęte, ale zagrożone zabiciem w łonie matki. Ponadto intencją tej modlitwy jest to, by uratowane dziecko było kochane. Doświadczenie pokazuje, że dzieci niechciane, a więc i niekochane w łonie matki, po urodzeniu mają ogromny problem z zaufaniem innym ludziom. Dlatego, że nie były kochane, same mają problem z wyrażaniem swojej miłości. Z tego czasu, z łona matki, wynoszą swoistą nieumiejętność zaufania innym ludziom, zaufania do końca, i wiary w to, że sami są chciani i kochani. Tym ludziom towarzyszy też ogromne poczucie odrzucenia. Ta męka związana z odrzuceniem jest jednocześnie trudna do przeżywania na co dzień. Z tego wynika wiele problemów międzyludzkich. Zwykle występują one w relacjach do bliskich lub wtedy, gdy ludzie ci próbują założyć własne rodziny. To bardzo złożony problem.

W związku z tym Duchowa Adopcja jawiła się jako ogromny ratunek dla kobiety po aborcji. Dostrzegano w tym dziele możliwość duchowego i psychicznego podźwignięcia kobiety po przeżytej traumie. Podejmując się przyrzeczenia Duchowej Adopcji, wiele kobiet odbudowuje w sobie powołanie do macierzyństwa. Troszcząc się o zagrożone życie dziecka poczętego, wyzwalają w sobie miłość do dziecka, które przyjmują jako swoje własne, mimo iż wcześniej dokonały aborcji. Ta duchowa opieka, troska dokonuje się przez modlitwę, w czasie której przywołuje się obecność Boga i prosi się Go o bezpieczeństwo dla życia dziecka i o jego prawidłowy rozwój.

### ***Czy początki były trudne? Jak inicjatywa duchowej adopcji docierała do ludzi? Jak funkcjonował ośrodek jasnogórski?***

Na początku wszystko opierało się na przekazie ustnym. Oczywiście szybko też podjęliśmy wysiłki drukowania ulotek czy plakatów informujących o Dziele. Pierwsze lata funkcjonowania dzieła Duchowej Adopcji były związane z działalnością Poradni Rodzinnej. Po latach zrozumieliśmy, że niezbędne jest jakieś oddzielne miejsce – ośrodek, w którym będzie dokonywała się rejestracja wpisów, archiwizowanie składanych świadectw. Chodziło nam o miejsce, w którym ludzie z problemem po aborcji lub z pragnieniem ratowania życia dzieci poczętych mogą znaleźć odpowiednią pomoc. Widzieliśmy potrzebę takiego miejsca, by ci ludzie mieli gdzie przyjść, mieli dokąd wrócić i kontynuować swoje dzieło. I rzeczywiście okazało się to niezwykle ważne. Często zdarzało się, że ktoś na Jasnej Górze podjął się duchowej adopcji, dokonał wpisu w Księdze Obrońców Życia i w kolejnych latach telefonował z prośbą o ponowne wpisanie go do Księgi. Dla tych ludzi istnienie tego rodzaju ośrodka było bardzo ważne. Oni widzieli w nim ciągłość swojego zaangażowania, jakby gwarancję swojego wysiłku. Szczególnie kobietom towarzyszyła ogromna radość, kiedy kontaktując się z ośrodkiem, nabierały sił duchowych i fizycznych. Wierzyły, że otoczone modlitwą dzieci są ratowane, rodzą się, a ich zaangażowanie ma sens.

Ośrodek został założony w czerwcu 2004 roku. Na początku znajdował się na dziedzińcu jasnogórskim. Było to bardzo dobre miejsce, ludzie wychodząc bezpośrednio z Kaplicy Matki Bożej czy też z Wieczernika, gdzie odbyli spowiedź życia, mogli przyjść i w Ośrodku uzyskać dalszą pomoc. W marcu tego samego roku ojciec Szczepan Kośnik, przeor klasztoru, podjął decyzję powołującą do życia Jasnogórski Telefon Zaufania. To była kolejna inicjatywa wychodząca naprzeciw konkretnym problemom ludzi. Tym razem tych, którzy na Jasnej Górze osobiście się nie pojawili, ale mogli nawiązać z nią łączność drogą telefoniczną...

### ***Wobec tego w jaki sposób Jasnogórski Telefon Zaufania wpisuje się w dzieło obrony życia?***

My nie mamy programu obrony życia w ramach Telefonu Zaufania. Generalnie nie ma żadnych konkretnie określonych zasad jego funkcjo-

nowania. Jesteśmy po prostu do dyspozycji tych, którzy dzwonią. Nie określamy tematów, ale wychodzimy naprzeciw tym, którzy chcą z takiej pomocy skorzystać. Rozmowy zależą od tego, w jakiej sprawie ludzie dzwonią, o czym chcieliby porozmawiać. Numer telefonu podany jest na stronach internetowych. Wcześniej były plakaty, później różnego rodzaju wystawy. Dzisiaj nie ma takiej potrzeby właśnie ze względu na łatwą dostępność informacji w Internecie. Telefon Zaufania ma określone godziny dyżurowania, codziennie od godziny 20.00 do 24.00. Są też Katolickie Telefony Zaufania, między innymi w Poznaniu, Katowicach czy Gdańsku.

***Czy Telefon Zaufania cieszy się zainteresowaniem? Czy ludzie dzwonią?***

Oczywiście! Jest tych rozmów wiele.

***A czy podczas tych rozmów spotyka się Pani z problemem aborcji?***

Tak! Ten problem też występuje. Na początku osoby są bardzo zdenerwowane. Dzwonią, ale wprawdzie chcą niejako „zbadać” teren, tzn. rozeznaczyć z kim mają do czynienia, jaka jest atmosfera rozmowy, czego mogą się dowiedzieć czy co otrzymać. Po takim dłuższym wstępie do rozmowy zaczynają się zwierzać i opowiadać o swoich problemach. I widać, jak wiele problemów ludzie noszą na swoich barkach. To, co możemy im dać, to darować im swój czas i ich wysłuchać. Wydaje się, że to niewiele. Przede wszystkim dajemy swobodę czasu do wypowiedzenia się o tym bólu, jaki w sobie nosi i jakiego doświadcza osoba dzwoniąca. Często okazuje się, że ludzie niewypowiedziani ze swoich grzechów i ci, którzy nigdy nie zadośćuczynili krzywdom wyrządzonym innym dzwonią właśnie do nas. I bardzo się męczą. Sugerujemy im spowiedź i jakąś formę naprawienia błędów m.in. podjęcie duchowej adopcji dziecka poczętego.

***Po wielu latach pracy, na skutek zebranych doświadczeń i spostrzeżeń, na jakie - według Pani - wymiary, aspekty czy formy posługiwania należałoby położyć szczególny akcent, aby dotrzeć do tych ludzi, zrozumieć ich potrzeby, skutecznie im pomóc?***

Myślę, że ważne jest to, aby pierwszą linią działania był konfesjonał. Jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II, Jasna Góra to Ołtarz i Konfesjonał narodu. I to jest klucz. Łaska spowiedzi ma ogromne znaczenie, bo ważne jest, aby pierwsza pomoc pochodziła ze spotkania człowieka z Bożym miłosierdziem. Podziwiam kapłanów, którzy podejmują to wyzwanie wtedy, gdy spostrzegą problem aborcji. To tutaj, w konfesjonale, człowiek może i powinien odkrywać prawdę o życiu, o tym, że życie nie jest jego własnością. Inną duszpasterską kwestią jest dotykanie sumień ludzi przybywających na Jasną Górę. Człowiek czasem nie widzi swoich błędów, ale słuchając słowa Bożego może uwierzyć w Ewangelię i pójść za nią. Trzeba przyznać, że posługa jasnogórska znacznie różni się od pracy w tradycyjnej parafii. Jest chyba trudniejsza. Tutaj nie ma możliwości stałej współpracy, kierownictwa duchowego przez dłuższy czas, bo ludzie wstępują tu na krótki czas i często więcej w życiu ich nie spotkamy. Dlatego to pierwsze, niekiedy jedyne w życiu, doświadczenie, spotkanie jest bardzo ważne. Należy pamiętać, że wiele ludzi przybywa na Jasną Górę właśnie z potrzeby serca. To tutaj, a nie gdzie indziej, pragną dokonać rewizji sumienia, odbyć spowiedź z całego życia. Takich pielgrzymów jest tutaj bardzo wielu...

***Czyli akcent winien spoczywać na sakramentach, zwłaszcza na Eucharystii i Spowiedzi?***

Myślę, że sakramenty są najważniejsze, bo sakrament pokuty i pojednania jest podstawą w pracy duszpasterskiej Jasnej Góry. Eucharystia również, o czym świadczy ilość sprawowanych Mszy Świętych w Kaplicy Matki Bożej. Niewątpliwie ogromnym atutem Jasnej Góry jest łatwy dostęp do spowiednika w ciągu całego dnia. Od rana do wieczora można się wyspowiadać. A nawet i w nocy. Często, gdy są nocne czuwania, ludzie szukają spowiedzi. To pokazuje, że Boża łaska przychodzi o każdej porze, że Maryja wyprasza łaski w najodpowiedniejszym czasie. Praca duszpasterska w tym świętym miejscu jest czymś chyba najważniejszym. Warto raz jeszcze podkreślić rolę Jasnej Góry: OŁTARZ I KONFESJONAŁ NARODU!

*A dzisiaj, kiedy społeczeństwo się laicyzuje, kiedy świadomość grzechu się zaciera i trudno jest mówić człowiekowi o złu aborcji, jaką zatem przyjąć postawę wobec pielgrzymów, by na samym początku nie zamknęli się na Dobrą Nowinę, którą chce im się przekazać?*

Uważam, że ci ludzie, którzy przychodzą na Jasną Górę czegoś konkretnego szukają. Są więc oni w pewnym sensie otwarci na to, co ich tutaj spotka. Czasem się wydaje, że nie mamy dostępu do człowieka, ale każde życzliwe spotkanie z drugim otwiera go na ten dostęp – otwiera jego serce. Dzieje się tak dlatego, że człowiek jest niezwykle wrażliwy na przyjęcie ze strony innych ludzi. Jeżeli ktoś się śpieszy, przepycha pielgrzymów, ponieważ nimi rządzi, traci cierpliwość, o którą niezwykle trudno, bo ciągle coś się dzieje, to ludzie się zniechęcają. Ale przyjazne spotkanie, poświęcony czas, otwartość i życzliwość, to wystarczające warunki, aby pielgrzymi mogli się otworzyć na działanie łaski Bożej i zawierzyć Bogu powody swego przyjazdu. Czasem dzieje się też tak, że przybywają z jakiegoś nieznanego im powodu, z wewnętrznego przynaglenia.

Pamiętam historię pewnego oficera, jeszcze w czasach PRL. Wracał on z jakiejś imprezy i gdy przechodził obok Jasnej Góry, to z ciekawości chciał zajrzeć, co tutaj jest. Przyszedł i zobaczył tłumy ludzi – w Kaplicy i wszędzie dokoła. Zobaczył też napis: Poradnia Psychologiczno-Religijna dla Młodych. Ponieważ sam czuł się młodym, wszedł do środka, aby zobaczyć o czym tutaj rozmawiają. Spędził tam około trzech godzin. Rozmowa była luźna. Gdy tak sobie rozmawialiśmy o różnych rzeczach, stwierdził, że jest niewierzący, więc i może nie ma nawet o czym rozmawiać. Ja mu na to odpowiedziałam, że jeżeli nasze drogi się skrzyżowały, to może w tym być jakiś sens. Pod koniec rozmowy ofiarowałam mu książkę księdza Prymasa dotyczącą modlitwy „Ojcze nasz”. Powiedziałam: *wiem, że jest Pan niewierzący, ale niech Pan przeczyta tę książkę tak po prostu, tak jakby czytał Pan każdą inną. Nie musi Pan wchodzić w to, czy to jest dla Pana czy nie, ale warto przeczytać.* Wziął ją i, co się potem okazało, jej lektura stała się powodem zmiany jego życia. Obok pracy w wojsku prowadził jeszcze inną działalność. W pewnym dniu jakaś młoda interesantka przyszła do niego. Zobaczyła na biurku leżącą książkę i wzięła ją do przeczytania. Przeczytała. Książka wywarła na niej tak ogromne wrażenie, że postanowiła powrócić do Boga. W jego przypadku stało się podobnie. Później pobrali się, założyli katolicką rodzinę. I pielgrzymowali na Jasną Górę długie lata. Historia ta pokazuje, że czasem nie rozumiemy do końca dlaczego coś wydarza się

w naszym życiu. Nie zdajemy sobie sprawy, dlaczego Pan Bóg prowadzi nas takimi, a nie innymi drogami. On w tym wszystkim ma swój plan.

*Tak na zakończenie, chciałem jeszcze zapytać o to, czy nie chciałaby Pani czegoś dopowiedzieć, czegoś, co wydaje się istotne odnośnie do Poradni Rodzinnej, Centralnego Ośrodka Duchowej Adopcji czy w ogóle obrony życia z perspektywy Jasnej Góry? Być może niektóre sprawy nie wybrzmiały w pytaniach wystarczająco klarownie.*

Uważam, że Poradnia Rodzinna była niezwykle cenną formą duszpasterstwa. Oznaczała troskę o konkretnego człowieka; takiego, który jest z jakimś problemem i tutaj może ten swój problem jakoś zobaczyć, ocenić czy rozwiązać. Posługując w Poradni, przez całe lata byliśmy świadkami działania Bożej łaski w życiu konkretnych ludzi.

Co więcej? Specyfika posługi na Jasnej Górze polega na tym, aby ci, którzy tutaj przybywają mogli znaleźć takie formy duchowego wsparcia, które odpowiadałyby ich duchowym potrzebom. Każda inicjatywa, o której rozmawialiśmy ma właściwe sobie sposoby działania, ale zadaniem każdej z nich jest wyjść naprzeciw potrzebom tych, którzy pomocy szukają. Niezbędne jest to, aby na Jasnej Górze „być”, ofiarować ludziom czas – tyle, ile go potrzebują, wysłuchać ich, doradzić, ale nigdy nie przymuszać. Po prostu trzeba „być” z ludźmi!

Wiele przykładów mogłabym przytoczyć o tym, jak Pan Bóg działa w życiu konkretnych ludzi i daje im dowody swojej miłości; daje siłę do podjęcia decyzji o zachowaniu nienarodzonego dziecka przy życiu nawet wtedy, gdy cała rodzina jest przeciwna. Niekiedy widać bardzo wyraźnie, że pomimo różnych sytuacji i splotów wydarzeń ludzie nie pozostają sami, ale w ich życiu ujawnia się działanie Boga. Ja im wtedy dopowiadam, że są to znaki Bożej miłości.

### *A czy wierzą w tę miłość? Czy potrafią ją przyjąć?*

Muszę, niestety, powiedzieć, że nie. Zdecydowanie nie! Te kobiety poranione aborcją nie czują się kochane. Mają ogromny problem z przyjęciem miłości i z uwierzeniem, że jest Ktoś, kto je kocha. Widać to bardzo dobrze podczas prowadzonych w naszym Instytucie (chodzi o Instytut

Prymasa Wyszyńskiego) dni skupienia dla kobiet w oparciu o nauczanie bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego do kobiet. To, co tam odkrywamy jest zaskakujące. Okazuje się, że niektóre z tych kobiet mają problem ojca. I to do tego stopnia, że nawet do Pana Boga nie potrafią się zwracać: *Ojcze!* Jest to wynik braku prawidłowych relacji z ojcem czy też żalu wyniesionego z domu rodzinnego względem ojca. Miejmy nadzieję, że wielorakie akcje wspierające rodzinę, także aktywność mężczyzn, na przykład tworzących szeregi Wojowników Maryi, przyniosą dobre owoce i odmienią oblicze rodziny.

***Oby tak się stało! Myślę, że w tę odnowę oblicza rodziny wpisze się czy nawet już się wpisuje dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Z mojej strony serdecznie dziękuje Pani, Pani Stanisłavo, za poświęcony mi czas i udzielone odpowiedzi. Mam nadzieję, że materiał ten przyczyni się do ożywienia dzieła obrony życia na Jasnej Górze. Jeszcze raz dziękuje!***

Cieszę się bardzo. Również dziękuję.